

W 1/4 PP pierwszoligowa Stal Nysa podjęła zespół Onico Warszawa i mocno postawiła się przeciwnikom, ostatecznie przegrywając z nimi tylko 1:3. - Chcieliśmy pokazać się z dobrej strony i przede wszystkim zagrać dla kibiców. Wiedzieliśmy, że oni czekają na przyjazd Onico, a przede wszystkim Bartka Kurka. Nie chcieliśmy, żeby o tym meczu można było powiedzieć, że tylko się odbył – powiedział po tym spotkaniu atakujący Stali Nysa, Łukasz Kaczorowski. Dodał, że Onico przewyższało Stal klasą, doświadczeniem i warunkami fizycznymi.



Jak pan ocenia dzisiejsze spotkanie?

Łukasz Kaczorowski: - To był mecz walki. Chcieliśmy pokazać się z dobrej strony i przede

wszystkim zagrać dla kibiców. Wiedzieliśmy, że oni czekają na przyjazd Onico, a przede wszystkim Bartka Kurka. Nie chcieliśmy, żeby o tym meczu można było powiedzieć, że tylko się odbył. Chcieliśmy zagrać fajne spotkanie i to nam udało się. W trzecim secie napsuliśmy trochę nerwów Onico, bo niewiele zabrakło, żebyśmy dowieźli do końca naszą przewagę i mogliśmy prowadzić 2:1. Wtedy różnie mogłoby być, jednak chłopaki z Warszawy w najważniejszych momentach pokazali klasę i większe doświadczenie, dochodząc nas punkt po punkcie i odskakując w końcówce.

O co chodziło z tym Challenge, czemu sędzia nie pozwolił go wziąć?

- Sami nie wiemy. My prosiliśmy od razu o Challenge, a sędzia stwierdził, że za późno zgłosiliśmy. A w tej akcji arbiter ewidentnie pomylił się. To już jest jednak historia.

Czy był taki moment w tym meczu, że pomyślał pan, że Wrocław jest blisko? Prawdę mówiąc, w połowie trzeciego seta kibice zaczęli się zastanawiać, kiedy rusza sprzedaż biletów na turniej finałowy Pucharu Polski.

- W pierwszym secie dostaliśmy trochę łomot. Fajnie, że w drugim otrząsnęliśmy się z tego. Weszliśmy na swój poziom, gra się zaczęła zazębiać i zobaczyliśmy, że jakaś szansa na zwycięstwo jest i możemy ją dzisiaj wykorzystać. Z taką drużyną jak Onico nie da się grać na wysokich piłkach. Musieliśmy szukać dobrego przyjęcia, spokoju przy przejmowaniu oddanych nam łatwo piłek i wtedy potrzebowaliśmy dokładności i szybszej gry, a trochę nam tego brakowało. Z naszą posturą mając po drugiej stronie siatki Łukasika, Kurka czy Vigrassa, na wysokiej piłce nie mieliśmy wiele do powiedzenia. Warunki fizyczne tych zawodników robiły olbrzymią różnicę. W tym była przede wszystkim przewaga Onico.

Czy po tak męczącym meczu nie ma pan obaw przed spotkaniem ligowym, które czeka was już za trzy dni?

- Akurat trafiamy na zespół z Bielska, który dzisiaj też grał mecz pucharowy. Myślę, że jesteśmy od nich w lepszej sytuacji, bo oni już w piątek muszą wyjechać do nas, stąd czasu na odpoczynek mają od nas mniej. Liga pędzi, mecze są grane po dwa razy w tygodniu.

Dzisiejszy mecz zadowolili nyskich kibiców, ale te wcześniejsze porażki, zwłaszcza wyjazdowe trochę niepokoją już sympatyków Stali. Jak z waszej perspektywy to wygląda? Czy czujecie spadek formy lub zmęczenie, bo jednak na wyjazdach tracicie dużo punktów?

- Ciężko to wyjaśnić, bo gdybyśmy znali odpowiedź na to pytanie, to pewnie takie sytuacje nie miałyby miejsca i moglibyśmy jakoś je rozwiązać. Tymczasem ten problem jest od początku sezonu. W każdym meczu problemem nie jest przeciwnik, tylko jesteśmy nim my sami. Nie umiemy sobie poradzić sami ze sobą, żebyśmy zagrali dobre spotkanie na wyjeździe. Nasza gra lepiej wygląda w ważniejszych meczach i z lepszymi przeciwnikami. Myślę, że to zapoczątkuje w play-offach.

Czy w szatni się rozmawia o awansie do PlusLigi, czy staracie się robić swoje i tego tematu nie poruszacie?

- Staramy się nie mówić o tym, ale im bliżej tych play-offów, to ta presja gdzieś tam sama się wytwarza. Czuć to u kibiców, działaczy i władz miasta, stąd i my ją odczuwamy. Dopiero w play-offach zacznie się ta poważna gra, która zadecyduje, czy uda się awansować.

To pana pierwszy sezon w Nysie. Jak pan ocenia atmosferę w tym mieście i na tej hali?

- Bardzo pozytywnie. Zawsze miałem okazję przyjeżdżania na starą halę, do tzw. „nyskiego kotła”. Tam mega fajnie się grało, bo hala była zawsze zapełniona i była w niej gorąca atmosfera. Tu hala jest już przygotowana pod PlusLigę. Fajnie, żeby znaleźli się sponsorzy, bo kibice dziś pokazali, że zainteresowanie siatkówką jest tutaj.

Na dzisiejszy mecz przydałaby się jeszcze większa hala.

- Myślę, że Bartek zrobił tu dużą robotę, bo wielu na niego przyszło. O ile wiem, to był jego pierwszy oficjalny mecz w Nysie od czasu, gdy z niej odszedł.

Wywiad ten opublikowałem na **przegladligowy.com**

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}